Rok IV. Czwartek dnia 23 sierpnia 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 190

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

DŁUŻEJ niż dziś i jutro.

Czyn. Tem hasłem operuje się często i różnie i dla różnych celów. Najczęściej, jako środkiem podniecającym i efektownym.

Rok 1914 był rokiem dojrzałego czynu legjonowego, który dojrzewał i krzepł w długich latach niewoli Narodu, krystalizował się w duszach pokoleń. Dziś, tu i ówdzie, wystrzela rakietą hasło czynu: radykalna zmiana ustroju. Tak, jakgdyby wielkie zmiany społeczne, epokowe zmiany ustrojowe były dziełem jednego dnia.

Szczególnie młodemu pokoleniu wy dawać się może, że właśnie ono i właśnie dziś powołane jest do rozstrzygnięcia definitywnie kapitalnych zagadnień, na które czeka cała ludzkość.

W tem dążeniu nie byłoby nic złego — społeczeństwu potrzebne są zwarte zastępy bojowników nastawionych na walkę o niedojrzały dziś jeszcze czyn, ale ludzi dorosłych do dojrzałej konsekwencji.

To jest jedyny i nieodzowny warunek, który uchroni nas od fatalnych omyłek i tragicznych doświadczeń.

Jak czyn Legjonowy wyrastał z nie przepartej woli całych pokoleń, tak musi konsekwentnie też wć w młodych pokoleniach czyn Jutra Ustroju Społecznego.

Budzenie hasła czynu piękne jest i budujące, ale w ustach ludzi dojrzałych do konsekwencji — ludzi odpowiedzialnych nie tylko za dziś i nie tylko za jutro społeczeństwa, lecz za przyszłość całych pokoleń.

Bezprzecznie, ustrój kapitalistyczny i parlamentaryzm bankrutują na całym świecie bezapelacyjnie w swej dotychczasowej postaci i słusznie dzisiejsze pokolenie szuka dróg do stworzenia nowej formy ustrojowej. Lecz drogi te nie mogą nas zaprowadzić na manowce, wepchnąć w odmęty chaosu. A już niedojrzały ten czyn — czyn przyszłości nie może być platformą rozgrywek osobistych, dla wygrywania ambicyjek osobistych, dojutrkowych i karjerowych jednostek

— Nie będziesz nadużywał imienia ideowej młodości nadaremno!

Polska trwać będzie dłużej niż dziś i jutro.

Naczelnem hasłem Polski dzisiejszej, z której narodzi się Polska Jutra, jest: utrwalenie bytu niepodległego, wywalczenie odpowiedniego do wielkości i godności miejsca dla Polski w wielkiej rodzinie narodów, dostarczenie chleba i pracy dla wielkich rzesz bezrobotnych i obrona granic Państwa.

To jest hasło czynu dnia dzisiejszego polskiej młodzieży ideowej — hasło dojrzałe.

Bo Polska trwać będzie dłużej niż dziś i jutro.

Terorystyczna organizacja hitler. przygotowywała zamachy we Włoszech.

RZYM. Tutejsza policja aresztowała 3 niemieckich narodowych socjalistów, w których posiadaniu znaleziono wielkie ilości bomb i materjałów wybuchowych. Jak słychać, hitlerowcy niemieccy przybyli do Włoch, aby dokonać tam szereg zamachów z zemsty za zdecydowane stanowisko Włoch po nieudałej rewolcie „brunatnej" w Austrji.

Rząd włoski jest podobno w posiadaniu informacyj, według których w Berlinie została założona specjalna organizacja terorystyczna, której zadaniem jest danie nauczki Włochom.

Naczelny redaktor „Giornale d'Italia" który otwarcie zarzucił Niemcom moralną winę zamordowania Dollfussa, otrzymał szereg listów z pogróżkami śmierci.

„Fräulein Doktor" — umarła.

PARYŻ. Tajemnicza kobieta, której przeszłości nikt nie znał, umarła przed kilku dniami w sanatorjum w pobliżu Zurychu. Od szeregu lat otrzymywała ona regularnie pieniądze z Niemiec.

Na kilka dni przed śmiercią nieznajoma zwierzyła się dyrektorowi sanatorjum, że to ona, jako wojenny szpieg niemiecki spowodowała śmierć Maty Hari. Znużona życiem Mata Hari wzbraniała się dłużej służyć, to też nie pozostawało nic innego, jak przekazać pewne informacje Francuzom, którzy Matę Hari ujęli i rozstrzelali.

„Paris Soir", który wiadomość powyższą podaje, przypuszcza, iż zmarła była najsłynniejsza kobieta-szpieg, znana w czasie wojny przez wszystkie sztaby aljanckie pod pseudonimem „Fräulein Doktor".

Upiór z pod Łowicza przed sądem.

WŁOCŁAWEK. W sądzie okręgowym rozpoczął się proces słynnego „wampira z pod Łowicza", 21-letniego Tadeusza Ensztajna.

Akt oskarżenia zarzuca Ensztajnowi, że dn. 10 lutego 1933 r dokonał w Łowiczu zabójstwa Władysławy Brzozowskiej. Brzozowska była w okrutny sposób poraniona. Ogółem zbrodniarz zadał jej 14 ran. Drugą ofiarą Ensztajna jest Marjanna Lisiecka, którą zbrodniarz pokaleczył w straszny sposób i zostawił na drodze między Boniorzem a Łękami. Lisiecka przeniesiona do majątku Boniewo zmarła. Trzecią ofiarą Ensztajna ma być Bronisława Kucharkowa, znaleziona na polu między wsiami Sielczew i Łagorze w pow. łowickim. Ensztajn napadł pozatem w polu na 13 letnią A nielę Okruchównę, jednakże dziewczyna uciekła. Wreszcie dnia 1 lipca napadł Ensztajn na Aleksandrę Perzynównę ze wsi Niedźwiada i zadał jej szereg ran.

Dnia 16 lipca Ensztajn został zatrzymany we Włocławku na skutek oskarżenia Zofji Rhsenówny i Kazimiery Pietrzakówny.

Badany w śledztwie Ensztajn przyznał się do szeregu napadów na kobiety i wskazał, że w jednym wypadku pomagał mu jego kolega, Józef Napora.

Od 16 lipca ub. r Ensztajn przebywa w więzieniu we Włocławku.

Na rozprawę wezwano 36 świadków i biegłego, który ma orzec, czy Ensztajn jest normalny.

Władze nie dopuszczą do obniżki płac w górnictwie.

WARSZAWA. Zarząd jednej z większych kopalń w Zagłębiu podjął przed dwoma tygodniami akcję celem obniżenia płac robotniczych o 15 proc., zmuszając robotników do wyrażenia swym podpisem zgody na dobrowolną obniżkę.

Sprawa oparła się o ministerstwo, które nie zgodziło się na obniżkę płac w górnictwie, zdaniem ministerstwa, nicem nieuzasadnioną i wydało decyzję, zabraniającą zbierania podpisów.

Kurs polskiej pożyczki stabilizacyjnej wciąż wzrasta.

WARSZAWA. Polska 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna wykazuje na giełdzie nowojorskiej w dalszym ciągu poprawę kursu.

W ciągu ostatniego dnia kurs jej podniósł się znowu z 117 i jedna ósma do 117 i trzy czwarte (w odsetkach nominalnej wartości) Również i inne pożyczki polskie, jak dillonowska, dolarowa, warszawska i śląska wykazują poprawę kursu.

Świadczy to niewątpliwie o zaufaniu, jakiem publiczność amerykańska darzy polskie papiery wartościowe.

Dalsze aresztowania członków b. O. N. R.

WARSZAWA. Wczoraj funkcjonarjusze władz bezpieczeństwa dokonali aresztowania jeszcze kilku członków rozwiązanej organizacji Obozu Narodowo-Radykalnego.

Przeprowadzono w nocy rewizję w mieszkaniu Józefa Karpińskiego przy ul. Dolnej 86. Zastano tam Stanisława Sliwerskiego, zamieszkałego w Jabłonnie oraz Wacława Emesheimera, zam. w Warszawie. Wszyscy trzej zostali zatrzymani i odprowadzeni do Urzędu Sledczego. Okazało się, że podane przez Emesheimera i Sliwerskiego adresy są nieścisłe.

Śledztwo w sprawie Żyrardowa.

WARSZAWA. W dniu 21 ym b. m. z polecenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, J. Demanta, prowadzącego dochodzenie w sprawie Żyrardowa, dokonano rewizji w Polskiej Spółce Powierniczej Sp. Akc., w której biurach mieści się również komitet mniejszości akcjonarjuszów żyrardowskich

W rezultacie rewizji zabrano dokumenty, dotyczące sprawy żyrardowskiej, a należące zarówno do Polskiej Spółki Powierniczej, jak i do komitetu mniejszości akcjonarjuszów Żyrardowa.

Szkody wyrządzone przez powódź w woj. lwowskiem.

LWÓW. — Według przeprowadzonych dotychczas zestawień, szkody, jakie spowodowała ostatnia powódź na terenie woj. lwowskiego, są następujące: Obszar zalany wodą, wynosił około 120.000 ha. Mostów zniszczonych zupełnie zostało 136, zaś uszkodzonych 191. Drogi zniesione zostały zupełnie na przestrzeni 5 klm., zaś powierzchnie zostały uszkodzone na przestrzeni 234 klm. Uszkodzonych zostało 475 budynków. Ogólne szkody wynoszą około 11 mil. zł.

Krwawa tragedja rodzinna.

ŁÓDZ. Wieczorem rozegrała się wstrząsająca tregedja w mieszkaniu Franciszka Kubiszewskiego, na Chojnach. Późnym wieczorem wpadł do mieszkania Kubiszewskiego jego zięć, Stanisław Kopeć, który nie zważając na obecność gości począł mu czynić wymówki w formie ostrej i nieprzyzwoitej. Kubiszewski wskazał zięciowi drzwi, żądając by natychmiast opuścił mieszkanie. Kopeć wyjął rewolwer i oddał w kierunku teścia 6 strzałów. Kubiszewski padł trupem na miejscu. Mordercę zatrzymano i oddano w ręce władzy.

Trzy dni trwał pogrom żydów w Szawlach.

KOWNO. Jak się okazuje, rozruchy antyżydowskie w Szawlach trwały jeszcze w ciągu dwóch dalszych dni. Ponieważ władze nie przedsięwzięły żadnych środków zapobiegawczych, ludność żydowska wysłała błagalny telegram do Genewy, gdzie odbywała się międzynarodowa konferencja żydowska. Na skutek alarmu, wszczętego przez żydowską konferencję w Genewie, władze litewskie wszczęły dopiero dochodzenia i zlikwidowały zajścia.

Zpośród aresztowanych czterech Litwinów skazano na grzywnę w wysokości 150 litów, zaś z pośród zatrzymanych żydów 8 skazano na grzywnę po 80 litów, dwóch zaś po 10 litów.

Schuschnigg konferuje z Mussolinim.

FLORENCJA. Wczoraj przybył tu kanclerz Austrji, Schuchnigg Powitanie kanclerza na dworcu we Florencji miało charakter bardzo uroczysty. Na peronie, udekorowanym flagami, ustawiły się kompanje honorowe milicji faszystowskiej z orkiestrą, oddziały młodzieży i t. d.

Mussolini powitał kanc. Schuchnigga serdecznym uściskiem dłoni.

Mussolini wraz z kanclerzem austrjackim przy dźwiękach hymnu faszystowskiego przeszedł przed frontem oddziałów honorowych, poczem Mussolini odprowadził Schuchnigga do samochodu,

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

którym udał się do willi Antinori, znajdującej się w pobliżu Florencji.

Po południu kanc. Schuschnigg odbył z Mussolinim dłuższą rozmowę, w której poruszono działalność terorystyczną hitlerowców w Austrji, ostatni pucz sprawę bezpieczeństwa oraz sojuszu włosko-austrjackiego.

W dniu dzisiejszym rozmowy są w dalszym ciągu kontynuowane.

Konferencja żydowska w Genewie.

GENEWA. — W poniedziałek została tu otwarta konferencja żydowska, w której bierze udział około 100 delegatów z 24 państw w tem z Polski 5.

Celem konferencji jest zajęcie się przedewszystkiem kwestją żydów w Niemczech ze szczególnem uwzględnieniem kwestji żydów w Zagłębiu Saary, dalej zagadnieniem bojkotu antyniemieckiego, kwestją praw mniejszości, dalej położeniem żydów w Rosji sowieckiej oraz walką przeciwko nowej fali antysemickiej.

Zatarg rządu z nauczycielstwem we Francji.

PARYŻ. Minister oświecenia nakazał władzom podległym przeprowadzić śledztwo przeciw nauczycielom, którzy wygłosili mowy na socjalistycznem kongresie nauczycieli w Nizzy.

Zarząd związku zawodowego nauczycieli protestuje przeciw temu niedopusz czalnemu mieszaniu się do działalności pozazawodowej nauczycieli, w którem widzi naruszenie wolności stowarzyszeń. Zarząd wezwał członków, by oświadczyli przy przesłuchaniu stanowczo, że odmawiają zeznań o sprawach, nie mających nic wspólnego z właściwą służbą nauczycielską.

Aresztowanie burmistrzów baskijskich.

SAN SEBASTIAN. Władze hiszpańskie przeszkodziły odbyciu zebrania członków baskijskiego komitetu międzyprowincjonalnego, zorganizowanego z inicjatywy mera San Sebastian.

Policja aresztowała 12 burmistrzów oraz szereg radców miejskich poszczególnych rad, jak również burmistrza San Sebastian.

W obronie rozwiązanego zebrania, które nosiło charakter wybitnie separatystyczny i antyrządowy, zebrał się tłum manifestantów, którzy wznosili okrzyki na cześć aresztowanych.

Hiszpańskie władze bezpieczeństwa rozproszyły manifestujący tłum, aresztując m. in. 4 księży.

Starania Ottona Habsburga.

RZYM. Arcyksiążę Otton zdołał odbyć krótką rozmowę z Mussolinim. Premjer włoski nie pochwalił ani nie potępił aspiracji księcia. Na przedstawioną przez księcia możliwość zjednoczenia Austrji i Węgier pod jego berłem Mussolini miał odpowiedzieć, że nie może być jeszcze mowy o restauracji lecz, że można się będzie nad tem zastanowić, gdy sytuacja w Austrji ulegnie poprawie.

Arcyksiążę Otton udał się z Trondheim statkiem na objazd fjordów w północnej Norwegji.

Po udanym locie do stratosfery.

BIAŁOGRÓD. Prof, Cosyns i jego towarzysz załatwili w Lublanie formalności celne, związane z przewiezieniem do Brukseli gondoli balonu, załadowanej na dwa wagony.

W południe prof. Cosyns przemawiał przed mikrofonem stacji nadawczej Lublany. Przemówienie transmitowane było przez radjostacje w Białogrodzie, Zagrzebiu, Wiedniu i Brukseli. Prof. Co syns oświadczył m. in., że zarówno lot, jak i lądowanie odbyły się w warunkach zupełnie pomyślnych. O ile chodzi o wyniki naukowe wyprawy, to będą znane dopiero po zbadaniu aparatów naukowych, jednak już dziś Cosyns jest bardzo z nich zadowolony.

15 miljonów dolarów łupem bandytów.

NOWY JORK. — Wczoraj w godzinach popołudniowych Nowy Jork był widownią śmiałego napadu bandyckiego. Oto banda, składająca się z 15 opryszków, napadła na opancerzony samochód, w którym przewożono 15-cie miljonów dolarów w złocie. Bandyci otworzyli ogień z karabinów maszynowych i po sterroryzowaniu obsługi samochodu rozbili go, przeładowali worki ze złotem do swojego auta i odjechali w szybkiem tempie. Cały napad odbył się na oczach licznej publiczności, która jednakże nie mogła przyjść z pomocą spowodu huraganowego ognia karabinów maszynowych. Natychmiast po napadzie policja rozpoczęła pościg za bandytami w opancerzonych motocyklach. Pozatem zostały obsadzone posterunkami policyjnemi ważniejsze drogi z New Jorku.

Potworne skutki tornada.

DAIREN. W następstwie gwałtownego tornado wzburzone fale zerwały dwie tamy w Antungu, zalewając niżej położone dzielnice.

60.000 ludzi znajduje się bez dachu nad głową i bez zapasów żywności. Zatonęło około 700 ludzi. 1200 domów uległo zniszczeniu, a zgórą 600 dżonek zostało porwanych przez fale.

W mieście ogłoszono stan wojenny.

W kilku wierszach.

— Przybyły do Moskwy konsul generalny ZSRR. w Charbinie, Sławucki, przedstawił w komisarjacie spraw zagr. sprawozdanie o sytuacji na wschodniochińskiej linji kolejowej.

— Naskutek wzrastającego z każdym dniem niebezpieczeństwa wybuchu wojny japońsko-sowieckiej obywatele sowieccy masowo uciekają z Mandżurji.

— Przyjazd premjera węgierskiego Gömbösa i ministra spr. zagr. Kanyi do Polski nastąpi w połowie przyszłego miesiąca. Goście węgierscy zabawią w Polsce 2 — 3 dni i odbędą szereg konferencyj.

— Rząd niemiecki polecił wybudować drugą pływającą bazę lotniczą na Atlantyku.

— Prof. Piccard jest zajęty budową nowego olbrzymiego balonu, mogącego dotrzeć do wysokości 30,000 m.

— Trwające od wczoraj pożary lasów w okręgu Brignoles w południowej Francji rozszerzają się z taką gwałtownością, że do akcji ratunkowej musiano zmobilizować oddziały żandarmerji i wojska.

— Proces Samuela Insulla wraz z 16 innymi oskarżonymi odbędzie się 18 września.

— Na wniosek sztabu generalnego utworzono w Grecji, w pobliżu Calpathia, obóz koncentracyjny, w którym osadzeni będą oficerowie i żołnierze, należący lub sympatyzujący z ruchem komunistycznym.

— W miejscowości Czarny Las, pow. Świętochłowickiego przy budowie domu zawaliła się ściana, która przygniotła trzech robotników. W wyniku natychmiastowej akcji ratunkowej robotników wydobyto. Stan ich jest jednak bardzo ciężki.

— Wczoraj, w godzinach popołudniowych otwarto w Berlinie Kongres Gospodarstwa Domowego. W otwarciu kongresu wzięły udział delegacje wszystkich państw. Z Polski przybyło 20 delegatek. Pawilon polski przedstawia się bardzo interesująco.

— Dyrektor Banku Francusko-Polskiego w Paryżu złożył wczoraj na ręce ambasadora Chłapowskiego 100,000 franków, jako ofiara na powodzian w Polsce.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 23 sierpnia. Filipa Benicjusza. Wschód słońca o g. 4,54 Zachód o g. 18,49.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

Nowy kierownik Wydziału Oświaty. Dotychczasowy kierownik Wydziału Kultury i Oświaty Magistratu m. Częstochowy inż. Roman Wróbel został kierownikiem Wydziału Gospodarczego Magistratu. Nowym kierownikiem Wydziału Kultury i Oświaty został mianowany prof. Bolesław Stala. dotychczasowy kierownik miejskiej szkoły dokształcającej Nr 1.

Redukcje w Ubezpieczalni Społecznej Jak się dowiadujemy, w związku z przeprowadzaną reorganizacją w częstochowskiej Ubezpieczalni Społecznej ma nastąpić redukcja około 50 osób zarówno z personelu lekarskiego, jak i urzędniczego Ubezpieczalni.

Zamiast lekarzy ambulatoryjnych jak słychać mają być ustanowieni lekarze obwodowi. W tym wypadku na każdego lekarza Ubezpieczalni przypadłoby około 1.000 ubezpieczonych, nie licząc ich rodzin.

Opłaty w szkołach średnich. W bieżącym roku szkolnym pobierane będą w państwowych szkołach średnich następujące opłaty: taksa za egzamin wstępny do klasy I lub wyższej wynosi 10 zł., za egzamin dojrzałości dla eksternów 60 zł.

Za wydanie duplikatu świadectwa rocznego lub półrocznego pobierana będzie opłata w wysokości 5.50 zł., zaś za wydanie duplikatu świadectwa dojrzałości 11 zł. Administracyjna taksa roczna wynosi 220 zł. Uczniowie, wstępujący poraz pierwszy do państwowej szkoły średniej, płacą taksę administracyjną w kwocie 223 zł.

ZOSZCZENKO.

Niesamowite psisko.

Kupcowi Babkinowi skradziono bobrowe futro.

Babkin rozpacza.

— „Towarzysze!—woła—nie pożałuję żadnych wydatków, byle tylko złodzyńcę znaleźć, aby mu"—przepraszam za wyrażenie—„splunąć w gębę".

I tak zamówił on psa policyjnego. Przychodzi sobie tedy jakiś jegomość w cykiistówce i wysokich butach a z nim pies. Jakaś antypatyczna bestja, bronzowa, morda niewyraźna.

Mężczyzna podprowadza psa do zostawionych przez złodzieja śladów, woła „pst" i odchodzi na bok. Pies węszy w powietrzu, ślepiami wodzi po obecnych - naturalnie gawiedź licznie się zebrała—i skacze na Babkę Fjolkę z drugiego piętra, ciągnąc ją mocno za kieckę.

Fjolka za ludzi. Pies za nią. Fjolka w bok—pies zębami chwyta jej kieckę. Trzyma mocno i nie puszcza. Fjolka pada na kolana przed agentem policyjnym: „Tak, zawiniłam"—jęczy—„Pięć wiader spirytusu i aparat do pędzenia wódki". Wszystko znajduje się w łazience. Prowadźcie mnie do policji!"

Ludzie, naturalnie, truchleją.

— „A futro?"—pada pytanie.

— „O futrze nic nie wiem — woła bijąc się w piersi, ale wszystko inne to święta prawda! Towarzysze, ukarzcie mnie jestem zbrodniarką, prowadźcie mnie do komisarjatu!"

Więc ją odprowadzono.

Agent policyjny ponownie ujmuje psa za obrożę, ponownie doprowadza go do śladów, woła „pst" i odsuwa się na stronę.

Pies rozgląda się po zebranych, węszy powietrze i wreszcie podskakuje do administratora.

Ten blednie gwałtownie i pada na ziemię.

— „Zwiążcie mnie dobrzy ludzie — woła—ja zbierałem pieniądze za wodę i wydałem je na swoje potrzeby!"

Tłum rzuca się na niego i wiąże. W międzyczasie pies podchodzi do lokatora z czwartego piętra i szarpie go zębami za świeżo kupione spodnie.

Ten blednie i pada przed narodem na kolana.

— „Jestem winien!—skomle—„Sfałszowałem datę urodzenia w swoim paszporcie. Miałem służyć w wojsku, spełnić swój obowiązek względem ojczyzny, ale wówczas jak pasożyt wylegiwałem się w domu, korzystając z wszelkich wygód, jak światło elektryczne i klozet".

Tłum niepokoi się coraz bardziej.

— „Co za niesamowite psisko" — myślą.

A kupiec Babkin ze strachem ogląda się wokoło, wreszcie wyjmuje z kieszeni pieniądze i podaje wywiadowcy.

— „Zabierz swego przeklętego psa." mruczy—„niech djabli wezmą moje futro!"

Pies jednak jest już obok. Staje przed kupcem i merda ogonem.

Kupiec Babkin udaje, że tego nie spostrzega i odchodzi na stronę. Pies łazi za nim, Zbliża się doń, obwąchuje jego buty.

Babkin w krzyk.

— „Boże, jestem złoczyńcą! — woła Futro nie jest wcale moją własnością. Ściągnąłem je memu bratu!"

Następuje panika.

Pies niema więcej czasu węszyć w powietrzu, chwyta trzy czy cztery osoby—kto mu się tylko nawinie—i trzyma za suknie mocno zębami.

Ci również przyznają się do winy. Ten sprzeniewierzył grosz publiczny i przegrał pieniądze w karty, ten dręczył żonę, okładając ją od czasu do czasu żelazkiem do prasowania, tamten znów coś wyznał (nienadającego się do druku).

Tłum się rozbiega.

Wtedy pies podchodzi do agenta i kręci zawięcie ogonem.

A ten blednie jak płótno i pada na kolana.

— „Ugryźcie mnie, towarzyszu psie! Otrzymałem za wikt dla was trzydzieści rubli, a dwadzieścia przywłaszczyłem sobie!"

(Z rosyjskiego tłumaczył **G-r.**)

Młodzież szkolna na Lisińcu uzyskała własny lokal szkolny. Dotkliwą klęską dla młodzieży dzielnicy lisinieckiej był brak własnego lokalu szkolnego. Młodzież szkolna, szczególnie podczas zimy, brnąć musiała przez zaspy śnieżne, by zdążyć codziennie do odległej o 2 — 3 kilometry szkoły powszechnej Nr. 1 przy ul. Waszyngtona. Obecnie, dzięki troskliwości Tymcz. Zarządu miasta, którzy pieczołowitą opieką otacza młodzież szkolną, Lisiniec zyskał własny lokal szkolny przy ul. Wręczyckiej Nr. 38, gdzie już obecnie z rozpoczęciem roku szkolnego rozpoczęła się nauka.

Ubezpieczenie pasażerów dorożek samochodowych. Wkrótce ma się ukazać rozporządzenie wykonawcze do ustawy o koncesjonowaniu dorożek samochodowych, które m. in. przewiduje obowiązek ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków oraz odpowiedzialności cywilno-prawnej właścicieli dorożek.

W związku z tem na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku związków właścicieli dorożek samochodowych postanowiono zwołać do Poznania ogólnokrajowy zjazd delegatów wszystkich oddziałów prowincjonalnych, należących do Związku związków, w celu złożenia własnego towarzystwa ubezpieczeń.

Myśl zorganizowania własnego towarzystwa ubezpieczeniowego powstała z powodu zbytu wygórowanych stawek prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych.

Lokator odpowiada za sublokatora. Sąd Najwyższy w sprawie Nr. 1304 wydał ważkie orzeczenie dla spraw lokatorskich, ustalające, iż w razie, jeśli wytoczono sprawę o zakłócenie porządku domowego i w związku z tem o eksmisję, odpowiada nietylko sublokator, lecz również i lokator główny.

W konkretnym wypadku chodziło o stałe zakłócanie porządku domowego przez sublokatora.

Gospodarz wszakże wystąpił ze sprawą eksmisyjną nietylko przeciwko sublokatorowi, lecz i przeciwko właścicielowi mieszkania.

Tego rodzaju pozew wydawał się dziwnym, jednak Sąd Najwyższy ustalił, że zasadniczo lokator główny odpowiada za swojego sublokatera i sąd powinien rozważyć, czy właściciel mieszkania starał się i czy mógł zakłóceniu porządku zapobiec.

W danym wypadku okazało się, że lokator główny pozostawał zupełnie biernym w stosunku do awantur, urządzanych przez sublokatora i tego rodzaju stanowisko Sąd Najwyższy poczytał za naruszające obowiązki lokatora, wypływające z umowy najmu i stanowiące dostateczny powód do eksmisji.

W temże orzeczeniu ustalono również tezę, że w razie rażącego przekroczenia porządku domowego sąd ma prawo uznać, iż chociaż owo przekroczenie już ustało, to jednak nie przestaje ono być faktem dokonanym, mogącym zaważyć na ocenie okoliczności sprawy i spowodować eksmisję.

Kto może wyjechać do Argentyny. Zgodnie z obowiązującemi przepisami emigracyjnemi, do Argentyny mogą wyjeżdżać następujące osoby: 1) posiadacze imiennych wezwań czyli „permiso de desembarco", wystawionych przez krewnych w Argentynie, 2) reemigranci, przybyli do Polski i posiadający argentyński dowód tożsamości t. zw. „cedula de identidad" lub też inny dowód, stwierdzający pobyt w Argentynie, 3) rodziny rolnicze, udające się do Argentyny bez wezwania na osadnictwo i posiadające poza opłatą kosztów podróży kwotę 1 500 pezo argentyńskich.

O celowość zakładania nowych spółdzielni. Rada spółdzielcza uchwaliła, że zarząd spółdzielni ubiegającej się o uzyskanie opinji co do celowości powstania nowej spółdzielni winien zgłosić do rady spółdzielczej projekt statutu.

Do wydawania opinji dla poszczególnych grup spółdzielni uprawnione są związki rewizyjne, posiadające prawo rewizji i rada spółdzielcza. Związki rewizyjne wydają oświadczenia tylko takim grupom spółdzielni, które podlegają ich rewizji. Radzie spółdzielczej w każdym wypadku służy prawo wydania oświadczenia dla spółdzielni, która się do niej zgłosiła.

Od chwili wydania dla powstającej spółdzielni opinji przez związek spółdzielnia znajduje się pod jego opieką. Związek zaś winien dążyć do przyjęcia spółdzielni w poczet swych członków w okresie 2 kwartałów, następujących po dacie zarejestrowania jej statutu. W przypadku, gdyby spółdzielnia taka nie wykazała we wskazanym terminie żywotności oostatecznej dla przyjęcia jej do związku, związek obowiązany będzie przeprowadzać jej rewizje aż do czasu jej likwidacji, względnie przystąpienia do związku.

Wspaniała manifestacja w Kielcach

z okazji zwycięstwa obozu rządowego w wyborach do rady miejskiej.

KIELCE (tel. wł.). W dniu wczorajszym z okazji zwycięstwa obozu rządowego przy wyborach do rady miejskiej odbyła się w Kielcach wspaniała manifestacja, w której udział wzięło przeszło 10 tysięcy osób, bez różnicy stanu i zawodu.

Do zgromadzonych na placu przed dworcem kolejowym przemawiali, dyr. Mazur z Sosnowca i prezes Kłoskowski.

Następnie uformował się pochód, który z orkiestrami i transparentami przeszedł ul. Sienkiewicza przed gmach BBWR.

Do zgromadzonych przed gmachem przemówili z balkonu: prezes federacji Artwiński i poseł Stefan Wojnar-Byczyński.

Prezes Artwiński podkreślił w swem przemówieniu, że społeczeństwo kieleckie dobrze zdało egzamin i okazało chęć służenia dobru miasta i państwa.

Dowodem tego jest zwycięstwo Bloku Bezpartyjnego przy wyborach do rady miejskiej.

Następnie ukazał się na balkonie poseł Wojnar-Byczyński, którego zgromadzeni przyjęli długo niemilknącemi oklaskami.

Poseł Wojnar-Byczyński podkreślił w swem przemówieniu, że nowy samorząd Kielc w ścisłej współpracy z rządem wykuwać będzie lepszą przyszłość dla miasta.

Zgromadzeni uchwalili rezolucję, którą wysłano do prezesa Sławka.

Na zakończenie poseł Wojnar-Byczyński wzniósł okrzyk na cześć Rzplitej, prezydenta Mościckiego i Marsz. Piłsudskiego, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy, a zgromadzeni odśpiewali „Nie rzucim ziemi".

Rozwiązanie częstochowskiego Obwodu Legjonu Mł.

Organizacji Narodowych Socjalistów i „Radykalnego Ruchu Uzdrowienia".

Po uprzedniem zawieszeniu działalności Obwodu Legjonu Młodych w Częstochowie — starostwo grodzkie zarządziło w dniu wczorajszym rozwiązanie tegoż obwodu. Tem samem działalność częstochowskiego Obwodu Legjonu Młodych uznana jest za nielegalną.

Jednocześnie starostwo grodzkie rozwiązało istniejącą na terenie Częstochowy organizację narodowych socjalistów, której działalność zagrażała porządkowi publicznemu.

Jednocześnie starostwo powiatowa rozwiązało działające na terenie powiatu częstochowskiego Stronnictwo Chłopskie p. n. „Radykalny Ruch Uzdrowienia".

Ta ostatnia organizacja, finansowana była przez narodowych socjalistów ze Sląska i działała na terenie dwóch gmin, położonych w pobliżu granicy niemieckej.

Z walnego zebrania pracow. umysłowych. W sali Polskiego Związku Pracow. Przemysłu i Handlu odbyło się walne doroczne zebranie delegatów Rady Okręgowej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Częstochowie. Reprezentowane były następujące Związki: Polski Związek Prac. Przem. i Handlu, Związek Prac. Ubezpiecz. Społecz., Związek Majstrów Fabrycz., Związek Farmaceutów Pracowników, Związek Lekarzy Dentystów, Związek Felczerów, Związek Pracow. Banku Pol.

Po zaznajomieniu zebranych przez prezesa i sekretarza prezydjum Rady z działalnością tejże Rady za okres sprawozdawczy i omówieniu szeregu zagadnień, dotyczących pracow. umysłowych, wybrano nowe prezydjum, w skład którego weszli p. p.: Reterski Władysław—prezes, Rybicki—I-szy wiceprezes, Lubczyński—II-gi wiceprezes, Gaczkowski—sekretarz, Oczko—skarbnik Michno—gospodarz lokalu i Krauze bez mandatu.

Jednocześnie walne zebranie delegatów poruczyło nowoobranemu prezydjum zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich Związków prac. umysłowych, nie reprezentowanych w Radzie Okręgowej, aby jaknajrychlej zgłosiły swój akces do współpracy, wychodząc z założenia, że Rada Okręgowa Unji Związków Zawod. Pracow. Umysłowych jest jedyną instancją, powołaną do reprezentowania interesów tychże pracowników, na terenie powiatu częstochowskiego, włoszczowskiego, wieluńskiego i radomskowskiego.

Wydawanie dyplomów Pożyczki Narodowej. W wydziale Oświaty i Kultury (Magistrat, pokój Nr. 3) są do odebrania dyplomy Pożyczki Narodowej dla tych, którzy pożyczkę subskrybowali.

Dyplomy można odebrać za okazaniem ostatniego dowodu wpłaty pożyczki w godzinach od 8 ej do 13-ej.

Tylko do 5 września br. można wpłacać raty za Pożyczkę Narodową. Zarządzenie komisarza generalnego, jakie ukazało się w ostatnich dniach, prolonguje termin wpłat za subskrypcję do dnia 5 września b. r, przyczem termin ten należy traktować jako ostateczny, po upływie którego nie będą przyjmowane wpłaty na subskrypcję Pożyczki Narodowej.

Zaznaczyć trzeba, że niewpłacenie pozostałych rat na Pożyczkę Narodową pociąga za sobą skutki utraty wpłaconych już kwot.

To samo zarządzenie komisarza zwłaszcza prawo do ulg w sensie zmniejszenia subskrypcyj, ale tylko dla powodów specjalnie zasługujących na uwzględnienie, jak np. utrata pracy zarobkowej, klęski żywiołowe itp.

Podania te zaopinjowane przez lokalne komitety obywatelskie winny być kierowane do komisarza generalnego Pożyczki Narodowej bezpośrednio w terminie do 25 b. m.

Późniejsze podania rozpatrywane nie będą.

Nakazy i upomnienia płatnicze. Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wpłynęły liczne skargi na organy gminne w sprawie przesyłania nakazów płatniczych łącznie z upomnieniami.

W związku z tem ministerstwo wydało okólnik, w którym zakazuje przetrzymywania nakazów płatniczych i przesyłania ich następnie płatnikom łącznie z upomnieniami.

Nakazy mają być doręczane oddzielnie a upomnienia, skierowane w terminie ustawowym, kiedy płatnik nie uiści podatku. Jak wiadomo, za upomnienia pobiera się oddzielne opłaty.

Wybory do izb przemysłowo-handlowych. W dniu 31 szym grudnia b. r. kończą się kadencje wszystkich izb przemysłowo-handlowych, istniejących na podstawie jednolitej, działającej na terenie całego Państwa ustawy.

W związku z tem Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło prezydja izb przemysłowo-handlowych, że zarządzenie o nowych wyborach ukaże się około 1-go września.

Niezwłocznie po wydaniu zarządzenia ukonstytuują się komisje, które przystąpią do prac organizacyjnych, jak sporządzanie list wyborczych itp.

Należy zaznaczyć, że wybory do izb przemysłowo-handlowych odbędą się na podstawie nowych ujednostajnionych regulaminów, przewidujących proporcjonalność wyborów we wszystkich izbach, grupach i kategorjach wyborów.

Stan zatrudnienia w przemyśle częstochowskim. Stan zatrudnienia w większym przemyśle częstochowskim przedstawiał się na dzień 12-ty b. m. następująco:

W kopalni rudy żelaznej B. Hantke i Częstochowskiem Tow. Górniczo-Przemysłowem zatrudnionych było 1.319 robotników przy 6 dniowym tygodniu pracy.

W fabrykach włókienniczych zatrudnionych było: juta — 3 224 robotników po 6 dni w tygodniu, 718 robotników po 5 dni, 1578 rob. po 4 dni i 20 rob. po 3 dni w tygodniu; bawełna: 550 rob. po 6 dni w tygodniu, 300 rob. po 5 dni, 900 robotników po 4 dni; wełna: 190 rob. po 6 dni, 78 rob. po 3 dni, 742 rob. po dwa dni; 2763 robotników, zatrudnionych na wełnie, korzystało w tymże czasie z urlopów.

Robotnik nadział się na widły. Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj robotnik rolny, 28-letni Stanisław Rydzewski, zatrudniony w majątku Zielona Dąbrowa.

Rydzewski trzymając w ręku widły chciał wejść na naładowany owsem wóz. Pomagał mu przy wdrapywaniu się na wóz znajdujący się na nim drugi robotnik. Nagle ten ostatni, prawdopodobuie przez nieuwagę, puścił rękę i Rydzewski runął na ziemię, opuszczając widły, na które nadział się literalnie.

W stanie b. ciężkim przewieziono go do szpitala Najśw. Marji Panny w Częstochowie, gdzie pozostaje na kuracji.

Ujęcie sprawców zbrodniczego napadu. W dniu 19 b. m. na p. Wiktora Wolnickiego (Jagiellońska 35) napadło 3 ch osobników, którzy zadali mu ciężkie uszkodzenie ciała. Po dokonaniu zbrodniczego czynu osobnicy ci zbiegli, wczoraj jednak zostali zatrzymani i przekazani sędziemu śledczemu. Aresztowanymi są Edward Kleszczewski i Józef Mendak, obaj zamieszkali przy ul. św. Barbary 42 oraz Zygmunt Kowalczyk (ul. Podkolejowa 11). Sędzia śledczy zadecyduje o dalszym ich losie.

Do akt Nr. Km. 880-34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 29 sierpnia 1934 r. od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w lokalu f. „Br. Swięcki" w Częstochowie przy ulicy Panny Marji Nr. 63, a mianowicie: 2000 książek do nabożeństwa w II terminie, oszacowanych na łączną sumę zł. 700, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 10 sierpnia 1934 roku.
Komornik: **Józef Kossek**.

Ofiarność robotników i pracowników umysłowych fabryki „La Czenstochovienne" na rzecz powodzian. Robotnicy i oddziałowi pracownicy umysłowi fabr. „Czestochowianka" złożyli na rzecz powodzian za czas od dnia 29 lipca do dnia 11 r. b. następujące kwoty: Juta zł. 262.08, Przędzalnia bawełny zł. 383.73, Tkalnia bawełny zł. 274.04, Farbiarnie i apretura zł. 38.97, Warsztat, Administracja i Plac zł. 289 50, Oddziałowi pracownicy umysłowi zł. 57.76. Razem 1.306.08 złotych.

Kwoty powyższe stanowią część sum zadeklarowanych przez robotników i oddziałowych pracowników umysłowych, którzy w przeważającej ilości ok. 90 proc. dobrowolnie opodatkowali się w wysokości 1 proc. od zarobków na przeciąg 3 miesięcy.

Wypadek kolejarza. Pracownik kolejowy Jan Kusz, zamieszkały na Bugaju, w pobliżu Błeszna, schodząc ze schodów, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że doznał poważnego uszkodzenia całego uzębienia ij przeciął sobie wargi. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Panny Marji.

Sprytny „Władek z Częstochowy" okrada kochliwe wieśniaczki. Policja poszukuje sprytnego oszusta, który grasuje ostatnio w okolicach Ojcowa, uwodząc i okradając naiwne a kochliwe wieśniaczki. Na posterunek policji w Ojcowie wpłynęło ostatnio kilka skard, w których okradzione dziewczęta nie podają nazwiska złodziejaszka a określają go jedynie, jako „Władka z Częstochowy". Władek ma ustaloną metodę działania: pannom obiecuje ożenek a mężatkom poprawę bytu i spokojne pożycie. Zdobywszy zaufanie "Władek" okrada swe ofiary i znika.

Ostatnie ofiary „Władka": Marja Garczyk z Czajowic koło Ojcowa i Anna Sowa z pod Skały oskarżyły go bez skrupułów. Pierwsza zataiwszy sprawy osobiste, oświadczyła, że „Władek" po przespaniu się skradł jasiek, koc i inne przedmioty, druga zaś o kradzieży 25 zł., pościeli i bielizny. Sowę, jako mężatkę zdołał namówić do opuszczenia męża i zabrania rzeczy wartościowych. Ponieważ pożycie małżeńskie Sowów nie było idealne, „Władek" celu swego dopiął łatwo. W drodze jednak do Krakowa „Władek" okradł naiwną kobiecinę i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Pociąg popularny na mecz Brygada — Unja. W związku z decydującym meczem Brygada — Unja, który się odbędzie w niedzielę, 26 bm. w Dąbrowie Górniczej.Grono sympatyków Brygady organizuje pociąg popularny do Dąbrowy Górniczej. Przejazd w obie strony 4 zł. Zapisy przyjmuje do czwartku, 23 b. m., godz. 16-tej p. markier Cukierni „Ziemiańskiej".

Niewątpliwie cała sportowa Częstochowa skorzysta z tej okazji.

Groźny przestępca w potrzasku. Policja miejscowa poszukiwała od dłuższego czasu niejakiego Józefa Siwka (ul. Cedrowa 24), podejrzanego o dokonanie zuchwałej kradzieży na szkodę Jana Serwy, o czem w swoim czasie donosiliśmy.

Wczoraj wreszcie niebezpieczny złoczyńca, który ukrywał się, wpadł w ręce policji i został osadzony w więzieniu

Słowo sportowe

Dorocznym zwyczajem w dniach 18—19 sierpnia b. r., odbył się marsz powstańców górnośląskich na Odrę. Do marszu tego wynoszącego 90 klm. w dwu etapach: pierwszego dnia 60 klm., drugiego 30 klm. stanęło przeszło 40 drużyn, tak wojskowych jak i powstańczych.

Pierwsze miejsce zdobyła drużyna powstańców gr. śl. Bielsko, II miejsce 27 p. p., III 3 p. strzel. podhal. IV 74 p p. Nadmienić należy, że drużyna 27 p p. zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce lecz jury sędziowskie wprost tendencyjnie przyznały mimo założonego na miejscu protestu drugie miejsce, jakoby za to, że drużyna 27 p. p. posiadała krótsze karabiny, Orzeczenie jury sędziów nie zgadza się nawet z regulaminem tegoż marszu, gdyż o ile drużyna nie posiadała wymaganego ekwipunku, nie powinna była być dopuszczona do marszu.

* * *

W dniu 26 bm. na rzecz Kiel. O. Z. P. N., odbędą się zawody Reprezent. Częstochowy — Reprezent. Radomska w Radomsku. Po zasięgnięciu bliższych szczegółów podamy je w najbliższym numerze.

Szewcy-chałupnicy w obronie swych żądań.

W numerze onegdajszym zamieściliśmy oświadczenie Sekcji Obuwników w sprawie poruszanego przez nas strajku szewców chałupników.

Dziś udzielamy głosu szewcom-chałupnikom, których list w dosłownem jego brzmieniu poniżej podajemy:

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Słowie Częstochowskiem" z dn. 21 bm. ukazał się list Sekcji Obuwników przy Stow. Przemysłowców i Kupców w Częstochowie, w którym to liście panowie obuwnicy starają się oczyścić z zarzutów stosowania okropnego wyzysku wobec szewców-chałupników. Przedstawiają siebie jako dobrych obywateli Państwa, natomiast nas panowie ci starają się przedstawić w jaknajgorszem świetle, oczerniając przed społeczeństwem, by sparaliżować naszą słuszną akcję o marny kawałek chleba.

My pracownicy zmuszeni jesteśmy odeprzeć niegodne ataki panów obuwników, skierowane na nas.

Społeczeństwo wie dokładnie w jakich warunkach żyje szewc-chałupnik, a w jakich jego pracodawca. Szewc chałupnik, który zajmował dawniej mieszkanie na parterze, zmuszony jest obecnie gnieździć się wraz z liczną rodziną w nędznej suterynie, gdzie pracuje po 16 godzin i zarabia dziennie od 1.50 do 2.50 zł.

Czy zarobek taki może mu wystarczyć na najskromniejsze nawet utrzymanie siebie i rodziny. Spewnością nie. Społeczeństwo doskonale sobie zdaje z tego sprawę. Nasi pracodawcy, żyjąc w zgoła odmiennych warunkach, nic jednak nie chcą wiedzieć o tem. Nie wzrusza ich tragiczna nasza sytuacja. Twierdzą, że płacą zł. 3.80 od pary obuwia, a przecież płacą tylko około 2 zł. Powołują się ci panowie na to, że subskrybowali Pożyczkę Narodową, muszą płacić podatki i wykupywać świadectwa przemysłowe. A czyż może być inaczej?

Prawdą jest, że strajkowaliśmy w kwietniu rb. przez 10 dni i nasi pracodawcy podwyższyli nam płace od 10 do 12 procent i dzięki temu zarobek ma wynosić zł. 3.35 od jednej pary. Prawdą jest również, że cennik opiewa na zł. 3.80 od zrobienia jednej pary. Tak jednak jest tylko na papierże.

W rzeczywistości bowiem sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. 3 zł. 80 gr. za parę luksusową pobiera dosłownie 6 pracowników, zatrudnionych u pracodawców żydowskich. 3.35 zł. za jedną parę otrzymuje zaledwie 25 pracowników, a olbrzymia większość pobiera znacznie mniej. Niezależnie od tego, nasi pracodawcy samowolnie obniżają często płace o kilkadziesiąt groszy. Tyle co do zarobków. A koszta? Otóż do każdej pary obuwia szewc dołożyć musi 50 gr. na dodatki, światło itp. Tak faktycznie przedstawia się sytuacja szewców-chałupników.

Odnośnie obecnego strajku stwierdzamy, że strajkujemy nie dla uzyskania podwyżki płac, lecz spowodu wymówienia z dniem 1 b. m. przez obuwników umowy zbiorowej. Powodem wymówienia umowy jest oczywiście chęć obniżenia płac, gdyż wówczas pracodawcy nasi mogliby stosować dowolne stawki płac. Że tak jest w istocie, świadczy fakt niejednokrotnego obniżania płac w czasie trwania umowy zbiorowej.

Przeciwko zamachom na nasze głodowe zarobki musieliśmy wystąpić i w tym celu rozpoczęliśmy strajk.

Wykrętne stanowisko pracodawców ujawniło się na konferencji w inspektoracie pracy, która nie dała żadnego rezultatu z ich wyłącznie winy.

Jeżeli chodzi o sprawę ubezpieczenia społecznego, to podkreślić musimy, że właściciele sklepów z obuwiem nie wykazują wszystkich swych pracowników, lecz najwyżej 2-ch lub 3-ch i w ten sposób poszkodowanym jest Skarb Państwa oraz Ubezpieczalnia Społeczna, pokrzywdzony jest również wskutek tego pracownik. My Skarbu Państwa, ani instytucji ubezpieczeniowej nie okradamy.

Materjał otrzymujemy już pokrojony i wymierzony na każdą parę obuwia.

Akcja nasza podjęta w obronie praw do życia, niewątpliwie znajdzie zrozumienie wśród społeczeństwa.

Zarząd Pracowników Szewckich.

Porady prawne.

Niewykorzystany urlop, a składki na Fundusz Pracy i ubezpieczenie.

Zdarza się często, że pracodawca nie może pracownikowi udzielić urlopu i umawia się z nim, że zamiast urlopu wypłaci mu odszkodowanie pieniężne. Oprócz tego zdarza się, że pracownik zwolniony nie wykorzystał przysługującego mu w roku bieżącym urlopu przed wygaśnięciem umowy o pracę. W takim przypadku pracodawca obowiązany jest wypłacić mu odszkodowanie za urlop niewykorzystany.

Powstaje pytanie czy w takich wypadkach ubezpieczalnia może rościć sobie pretensję do składki od kwot wypłaconych tytułem odszkodowania za niewykorzystany urlop oraz domagać się uiszczenia opłaty na Fundusz Pracy od takich wypłat. Od kwot wypłaconych pracownikowi tytułem odszkodowania za niewykorzystany urlop nie opłaca się żadnych składek ubezpieczeniowych ani też opłaty na Fundusz Pracy. Albowiem: składki na ubezpieczenie chorobowe, wypadkowe i emerytalne robotników opłaca się w myśl ustawy od „faktycznych zarobków ubezpieczeniowych". — Odszkodowanie za urlop niewykorzystany nie jest wynagrodzeniem za pracę. Pracownik wynagrodzenie za pracę otrzymał oddzielnie i od tego wynagrodzenia zostały opłacone wszystkie składki.

Także reskrypt Ministerstwa Pracy z 16 X.1925 r. Nr. 995 u III, głosi, że odszkodowanie za urlop niewykorzystany jest świadczeniem przygodnem i okazyjnem, które nie wpływa trwale na wysokość wynagrodzenia.

Od odszkodowania za urlop niewykorzystany nie opłaca się również opłaty na fundusz Pracy, gdyż tak ustawa o Funduszu Pracy, jak i rozporządzenie wykonawcze do niej głoszą, że podstawę obliczania opłat na Fundusz Pracy stanowi każdorazowo przypadająca do wypłaty suma uposażenia służbowego, stałego wynagrodzenia za pracę najemną, emerytury, renty lub zaopatrzenia. To co się wypłaca za urlop niewykorzystany, nie jest ani uposażeniem służbowem, ani stałem wynagrodzeniem za pracę najemną, ani rentą, zaopatrzeniem — lecz odszkodowaniem za to, że pracownik zrezygnował z pewnego przysługującego mu uprawnienia, lub że pracodawca nie był w stanie, dać mu możności wykorzystania tego uprawnienia we właściwym czasie.

Wszystko to odnosi się również do pracowników umysłowych, którym również nie potrąca się żadnych składek ani na rzecz ubezpieczalni ani na rzecz ZUPU ani na rzecz Funduszu Pracy od odszkodowań wypłacanych spowodu niewykorzystania urlopu.

Natomiast od normalnego wynagrodzenia urlopowanego pracownika, który urlopuje, wszystkie te składki muszą być opłacane.

Stan rzeczy jest więc nastąpujący:

Jeżeli pracownik nie idzie na urlop i za to, że nie korzysta z urlopu otrzymuje odszkodowanie, to od odszkodowania, które nie jest wynagrodzeniem za pracę ani uposażeniem, nie opłaca się żadnych składek na ubezpieczenia społeczne ani na Fundusz Pracy.

Jeżeli natomiast pracownik idzie na urlop, to od wynagrodzenia, które pobiera w czasie urlopu, opłaca się wszystkie składki ubezpieczenicowe i składki na Fundusz Pracy, taksamo jak od każdego innego wynagrodzenia.

Do akt. Nr. Km. 950-34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rew. I-go zamieszkały w Radomsku Częstochowska 28, na zasadzie art 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 28 sierpnia 1934 r. od g. 9, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Józefa Janeckiego na rzecz Szmula Lebera, w jego lokalu w Radomsku ul. Miła, składających się z 2600 tuzinów szklanek, oszacowanych na łączną sumę 2480 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 10 sierpnia 1934 r.

Komornik **Zyżniewski.**

Noc poślubna w areszcie

Wczoraj odbyło się w Tarnowie huczne wesele niejakiej Ryfki Teitelbaum, która poślubiła medyka IV roku Ozjasza Kleina, człowieka wielce zamożnego, studjującego w Lyonie. W chwili, gdy para młoda opuściła baldachim, ku zdumieniu i przerażeniu obecnych gości weselnych wkroczyła policja i aresztowała pannę młodą. Sensacyjne aresztowanie nastąpiło na skutek telegraficznego doniesienia brata Ryfki Teitelbaum z Truskawca, który zawiadomił policję o dokonanej kradzieży przez siostrę depozytów (złożonych w Krynicy) wartości przeszło 20 tysięcy dolarów i o zamiarze jej ucieczki do Paryża.

Rano po przybyciu Teitelbauma z Truskawca, sprawa się wyjaśniła, albowiem okazało się, że siostra miała prawo zabrać część depozytów, które stanowiły jej własność.

Sprawdzono również, że wiadomość o ucieczce jej do Paryża była fałszywa, gdyż aresztowana nie posiadała paszportu. I tak to dzięki tworzliwości brata. Ryfka Teitelbaum noc poślubną spędziła w areszcie policyjnym, a małżonek przez całą noc czekał pod budynkiem policyjnym.

W środę panna młoda została zwolniona z aresztu i zapewne nic już nie przeszkodzi młodej parze w dokończeniu godów weselnych.

Koszt utrzymania: 100 złotych dziennie.

Od dłuższego czasu otrzymywała straż graniczna wiadomości konfidencjonalne, że niejaki Józef Rybicki zam. w Łodzi trudni się zawodowym przemytem i uprawia ten przemyt na odcinku komisarjatu Straży Granicznej Panki.

Urządzono więc kilkakrotnie zasadzki, które nie dały jednak żadnego wyniku. Równocześnie śledził Rybickiego konfident, który donosił straży o każdem spostrzeżeniu.

Dn. 22 lipca konfident doniósł, że Rybicki znajduje się w Pankach i w tych dniach ma transportować na rowerze ukryty pod odzieżą przemyt z Panek do Łodzi, ścieżkami obok wsi Złochowice.

Zarządzono ścisłą obserwację na wskazanych przez doniesienie ścieżkach i drogach. W dniu 23 lipca 1932 roku o godz. 13.30 zauważył strażnik graniczny Olko, jadącego na rowerze osobnika, który kierował się do wsi Złochowice. Strażnik udał się za nim i wezwał go do zatrzymania się. Osobnik rzucił się do ucieczki porzucając rower. Został jednak ujęty. Przy rewizji znaleziono przy nim 20 puszek po 250 gramów tytoniu cienko krajanego, pochodzenia zagranicznego w oryginalnem opakowaniu niemieckiem w t. zw. „piکówce".

Oskarżony o nielegalne przekroczenie granicy z Niemiec do Polski w okolicy wsi Kamińsko, pow. częstochowskiego oraz o przemycenie 5 klg. tytoniu, bez uiszczenia opłat celnych w sumie 1607 zł. 50 gr. — stanął Rybicki przed Sądem Okręgowym w Częstochowie. Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy, wobec czego sąd skazał go na trzy miesiące aresztu oraz na 8037 zł. 50 gr. grzywny z zamianą wrazie niezciągalności na 80 dni aresztu, licząc po 100 zł. za dzień.

Na szlakach nielegalnego przemytu z Niemiec.

Straż graniczna na terenie powiatu częstochowskiego często spotykała się z przemytem, pochodzącym przeważnie z Niemiec. Przemytnicy działali nadzwyczaj ostrożnie i ujęcie ich sprawiało władzom bardzo wiele trudności. Wreszcie, na podstawie informacyj konfidencjonalnych, strażnicy graniczni: Franciszek Łączyński i Henryk Kaszyński urządzili zasadzkę na skraju lasu państwowego w miejscowości nadgranicznej Kamińsko. Tędy bowiem mieli przechodzić przemytnicy z towarem.

Około godz. 3.15 dn. 12 maja 1933 roku zauważył strażnik Łączyński czterech ludzi, przekradających się przez gąszcz leśny.

— „Stój straż graniczna!". Przemytnicy jednak rzucili się do ucieczki kierując się do lasu.

Ponieważ pościg nie dał rezultatu strażnik Łączyński użył broni palnej oddając dwa strzały. Przemytnicy zatrzymali się. Nie znaleziono przy nich żadnego przemytu. Wobec tego przy pomocy tresowanego psa straży granicznej „Cerbera" przedsięwzięto energiczne przeszukiwania terenu. Poszukiwania te uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem, gdyż w lesie znaleziono około 37 litrów spirytusu skażonego t. zw. brendki, przemycanej z Niemiec.

Przychwyconymi okazali się: Wacław Fajer lat 21, Walenty Kardas lat 28, Antoni Imiełowski lat 19 i Bronisław Kardas lat 18 zam. wszyscy we wsi Cisie gm. Węglowice.

W czasie badań dwóch pierwszych zeznało, że 8 maja o godz. 20 przekroczyli granicę około kamienia granicznego 0.90 i udali się do zamieszkałego na niemieckiej stronie niejakiego Barakońskiego, od którego kupili 21 litrów spirytusu skażonego za 14 mk niemieckich, 11 tegoż miesiąca kupili s 10 litrów i na dany przez Imiełowskiego, który był na polskiej stronie, lampką znak, przekroczyli granicę. Przemyt złożyli w szopie strażackiej, należącej do gospodarza niejakiego Pietrzaka.

Na rozprawie sądowej Łączyński i Kardas przyznali się do winy inni zaś oskarżeni, kategorycznie się wszystkiego wyparli.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych po 1 miesiącu aresztu oraz na grzywnę po 1591 zł. 29 gr. każdego z zamianą w razie niezciągalności na 39 dni aresztu.

Nadto Imiełowski i Bronisław Kardas, zostali dodatkowo skazani po 1 miesiącu aresztu.

Jakie zaświadczenia są ważne dla uzyskania moratorjum mieszkaniowego?

Ministerstwo Sprawiedliwości skierowało do wszystkich sądów okólnik o bardzo doniosłem znaczeniu w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych.

Sądy w sprawach o zawieszenie wykonania orzeczonej eksmisji z mieszkań jedno lub dwu-pokojowych, uzależniają stosowanie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych od faktu zarejestrowania pozwanego w publicznej instytucji pośrednictwa pracy, oraz w związku z tem od przedstawienia zaświadczenia takiej instytucji, że pozwany pozostaje bez pracy.

Nie przesądzając sądowej wykładni ustawy o ochronie lokatorów. Ministerstwo Sprawiedliwości wyjaśnia co następuje:

Artykuł 2 ustawy o ochronie lokatorów uzależnił stosowanie moratorjum zasadniczo tylko od „położenia pozwanego".

Przy ocenie „położenia pozwanego", usprawiedliwiającego zawieszenie wykonania orzeczenia eksmisji, należy brać pod uwagę nietylko stan bezrobocia po zwanego, zachodzący z przypadku utraty pracy najemnej, ale wogóle faktyczny brak pracy bez względu na uprzednie pozostawanie w stosunku pracy najemnej. Następnie, choć nie mając obowiązku, sąd ma jednak prawo zbierać odnośne dowody z urzędu, a zatem mo że żądać od pozwanego udowodnienia braku pracy, brak także podstaw do ograniczenia zakresu tych dowodów do zaświadczeń publicznych instytucyj i biur pracy a tem samem do uzależnienia stosowania moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych od faktu zarejestrowania pozwanego w publicznej instytucji, lub biurze pośrednictwa pracy.

Nie przesądzając charakteru, ani mocy dowodowej tych i innych dowodów, ministerstwo wyjaśnia, że do rzędu instytucyj, uprawnionych do wystawiania zaświadczeń, stwierdzających brak pracy, pozostających w związku z faktycznemi stosunkami gospodarczemi, należy w pierwszym rzędzie zaliczyć zarządy gminne lub miejskie, oraz prawnopubliczne instytucje samorządu gospodarczego, jak np. Izby rzemieślnicze, handlowe, rolnicze i t d.

Zaniedbany chłopiec kradł z głodu.

Przed sądem grodzkim w Częstochowie stanął 16 letni Tadeusz Edward Ginter robotnik piekarski, już dwukrotnie karany za drobne kradzieże, odmem poprawy z zawieszeniem na lat 5 i 2, oskarżony o to, że 6 lipca b. r. ukradł z wozu Franciszka Polińskiego worek tujowy i koc.

Ginter przyznał się do winy, tłumacząc się, że kradzieży dokonał z nędzy i głodu. Matka jego wyszła poraz drugi zamąż, a ojczym nie pozwalał jej utrzymywać syna, wyliczając ją z każdego grosza. Chłopiec cierpiał skrajną nędzę, to też kradł, aby móc skradzione rzeczy spieniężyć i za to kupić sobie chleba.

W ostatniem słowie. chłopiec prosi o łagodny wymiar kary wołając: „..Gdy tylko dostanę pracę, nie będę kradł".

Sąd wydał wyrok, skazujący Gintera na bezwłoczne umieszczenie w domu poprawczym uchylając temsamem zawieszenie wyroków w poprzednich jego sprawach.

Drzewokrady.

Sąd grodzki w Częstochowie rozpatrywał kilkanaście t. zw. spraw leśnych, t. j. za kradzieże drzewa z lasów państwowych, względnie za wypasanie bydła na pastwiskach rządowych.

M. in. sąd rozpatrywał sprawę Władysława Gryczyńskiego, oskarżonego o wyrąbanie sosny w lesie nadleśnictwa Olsztyn, Karola Hanki i Walentego Całusa, oskarżonych o wypasanie dwóch krów w lesie państwowym, Stanisława Bolesława Cichockiego lat 15, oskarżonego o zapędzenie dwóch krów i konia na pastwiska rządowe, Jana Cieślika — o kradzież gałęzi z drzew w leśnictwie Adamów, Jana Adamusa o kradzież sosny t. zw. suszki i wiele innych.

Pryczyński został skazany na tydzień aresztu i 20 zł. grzywny, Chanko i Całus — po 6 dni aresztu i 30 zł. grzywny, Cichecki oddany został jako małoletni, pod odpowiedzialny dozór matki, Cieślik — na tydzień aresztu i 10 zł. grzywny z zamianą wrazie niezciągalności na dzień aresztu, Adamusa wreszcie sąd uniewinnił, obciążając kosztami postępowania Skarb Państwa.

Brendka krzepi.

Dnia 20 lipca 1933 r. o godz. 12-ej będąc na służbie w lesie państwowym w miejscowości Ługi jeden ze strażników granicznych spotkał Ludwika Pietrzaka, który posiadał przy sobie 3/4 litra brendki pochodzenia zagranicznego. Zapytany skąd posiada spirytus ze znał, że kupił go do własnego użytku od jakiejś dziewczyny niemieckiej, pasącej krowę po drugiej stronie rzeki, stanowiącej naturalną granicę pomiędzy Polską a Niemcami. Za spirytus dał dziewczynie 80 groszy

Sąd okręgowy nie dał jednak wiary słowom Pietrzaka, trudniącemu się zawodowo przemytem i już dwukrotnie karanemu za podobne przestępstwa i skazał go na 1 miesiąc aresztu oraz na karę pieniężną w wysokości 35 zł. 25 gr. z zamianą na 1 dzień aresztu.

Zatruwali ludność eterem etylowym.

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę: 20-letniego Jana Szopy, 22-l. Jana Żydziaka, 22-l. Adama Słomiana i 24-letniego Piotra Fabisza, oskarżonych o to, że: 1) w nocy z 12 na 13 maja 1933 r., działając wspólnie, przenieśli z Niemiec do Polski w okolicy wsi Staro Krzepice, pow. częstochowskiego 10,5 klg. eteru etylowego, jedną zapalniczkę i 16 sztuk kamieni do zapalniczek bez uiszczenia należności celnych w sumie 52 zł. i 10 gr. i z obejściem zakazu przywozu, 2) że 13 maja 1933 r. w okolicy Staro Krzepic usiłowali zbyć sprowadzony nielegalnie z zagranicy, szczególnie niebezpieczny dla zdrowia eter etylowy, sprowadzony nielegalnie w ilości 10,5 klg.

Ponadto sąd rozpatrywał sprawę Jana Szopy, który w kwietniu 1933 r. przeniósł z Niemiec do Polski na teren powiatu częstochowskiego 2/4 klg. pomarańcz i 1 klg. eteru.

Przemycany eter, był przeważnie nabywany przez wiejską ludność powiatu częstochowskiego, która używała go zamiast wódki. Wypadki zatrucia eterem etylowym nie były odosobnione, jak już o tem niejednokrotnie pisaliśmy.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

Sąd skazał: Jana Szopę na 110 zł. 25 gr. kary pieniężnej z zamianą w razie niezciągalności na 5 dni aresztu, Jana Żydziaka i Adama Słomiana po 35 zł. 25 gr. grzywny z zamianą na 1 dzień aresztu oraz Piotra Fabisiaka — na 44 zł. 25 gr.

NOTATNIK.

Biednemu wiatr w oczy...

W zasadzie wykonywanie wyroków eksmisyjnych, jeżeli dotyczą one biedaków, jest zawieszone.

Ale tylko w zasadzie, bo w praktyce komornicy nadal wyrzucają na bruk nędzarzy, których nie stać na luksus opłacenia komornego. Może dlatego, by sprawdziło się przysłowie, że biednemu zawsze wiatr w oczy wieje.

Bo,...

Jak donosi prasa, zapowiedziana roz głośnie licytacja na zamku miljonera księcia Pszczyńskiego nie odbyła się. Magnat nie płacił podatków Państwu, więc zasekwestrowano mu wiele rzeczy, między innemi kilka luksusowych aut i powozów. Licytantów zjechało się wielu, mimo to jednak licytacja nie doszła do skutku: wystawione na sprzedaż z licytacji przedmioty nabył z wolnej ręki p. Aleksander Hochberg, także Niemiec możny i kuzyn magnata Pszczyńskiego.

Znamy wiele, bardzo wiele przypadków bezwzględności ściągania należności od opornych płatników. Znamy wypadki licytacyj rujnujących płatników, którym zabierano ostatni dobytek i sprzedawano za grosze. Prośby, błagania, lamenty rozbijają się o stanowczość postanowień urzędu licytującego.

A książę Pszczyński, magnat niemiecki i miljoner polski zdołał uniknąć licytacji. która bynajmniej by go nie zrujnowała.

Ano, biedakowi zawsze wiatr w oczy wieje...

Wiadomości radjowe.

Biała firanka.

We wszystkich miastach i miasteczkach Anglji istnieje stowarzyszenie, noszące skromną nazwę: „Biała firanka". Kobiety, które do niego należą, udają się do odległych, najuboższych dzielnic Londynu, czy innych miast i w mieszkaniach, norach biedaków i nędzarzy zawieszają u okna białą firankę. I nic więcej, Żadnych poza tem świadczeń, czy to w naturze, czy w formie kazania, morału, pogadanki, wogóle „żywego słowa".

Po pewnym czasie zaglądają tam znowu i... przekonywują się, że owe mieszkania mają teraz wygląd, zmienio ny częstokroć nie do poznania.

Zupełnie, jakgdyby ta firanka, to było coś zaczarowanego, coś, co mówiło i nakazywało, że tu się wszystko inne musi odmienić na białe i na czyste.

U nas w Polsce niestety, stowarzyszenie takie nie istnieje. Lecz jakżeby się przydało! Nędza jest rzeczą straszną, lecz nędza połączona z brudem i niechlujstwem — jest śmiercią moralną. Gdy człowiek przestaje dbać o czystość, o własny wygląd zewnętrzny i o wygląd swego najbliższego otoczenia, to tępieje, — nie żyje. Tylko człowiek, który nie jest ślepy na piękno — żyje.

Nawet prosta, biała firanka — może się stać ożywczem źródłem radości. Może się stać czemś, co zobowiązuje. Trzeba do niej dostosować podłogę, ściany, sufit, a dalej własne ciało, bieliznę. ubranie, a może i... duszę.

O białej firance i o cudzie przeisto czenia nędzarnej izby mówić będzie w dniu dzisiejszym o godzinie 18-ej p Janina Strzelecka.

Pan z Krzemionek.

Radjostacja lwowska nadaje dzisiaj o godz. 18.15 słuchowisko oparte na legendzie Twardowskiego p. t. „Pan z Krzemionek". Będzie to wesoła krotochwila radjowa, w opracowaniu Wiktora Hausmana, który sięgnąwszy do motywów znanej legendy, umiał z niej wydobyć pierwiastek humoru i wesołości.

Rzecz dzieje się za ostatniego Jagiellona, Mamy tu i króla Zygmunta Augusta, i mistrza Twardowskiego, krakowskiego burmistrza i kapitalny typ podwawelskiej przekupki, pyskatej pani

Maciejowej, Jest i trefniś królewski, Gąska, przemyśliwający czemby rozproszyć chmurę smutku, która na czole króla Jegomościa po stracie ukochanej małżonki Barbary usiadła. Nie brak w tej wesołej, krakowskiej szopce i Abramka-arendarza, i dwóch andrusów krakowskich. Doskonałe przyśpiewki, tańce i kłótnie z wiernem zachowaniem języka epoki, — przyniosą radjosłuchaczom momenty, w których zaśmiewać się będą z przygody burmistrza krakowskiego, któremu spłatał figla imci Pan Twardowski.

Chwila skupienia.

Wśród popularnych, często wesołych i dowcipnych feljetonów radjowych nie może zabraknąć pogadanek poważniejszych stojących na granicy naukowych zainteresowań przeciętnego inteligenta. Jednym z takich odczytów będzie prelekcja radjowa znanego popularyzatora nauk ścisłych, prof. dr. Wilkosza, który dzisiaj o godz. 22-ej zainteresuje niewątpliwie swych słuchaczy tematem „Jak trudno jest zrozumieć prawdę nauki". Będzie to odczyt ujmujący w retraspektywnym skrócie historję pojęcia prawdy naukowej, począwszy od naiwnego realizmu pierwszych wieków kultury ludzkiej aż po dzisiejszy wysubtelniony przez teorję względności zmysł krytyczny w stosunku do czegoś, tak zdawałoby się prostego, jak „czas i przestrzeń".

Radjostacja katolicka w Irlandji.

W Irlandji buduje się obecnie stacja radjowa, która będzie nadawała programy o treści wybitnie katolickiej. Poza słuchowiskami oryginalnemi stacja ta będzie transmitowała również programy radjostacji watykańskiej.

52 godzin na dnie zasypanego biedaszybu.

Z czeluści biedaszybu w Wojkowicach Komornych, gdzie wydarzyła się katastrofa, po blisko trzydniowej akcji kolumny ratowniczej wydobyto wczoraj wieczorem zwłoki robotnika Ligięzy, straszliwie zmasakrowane. Gdy zwłoki jego wydobyto na powierzchnię, rozległ się wstrząsający szloch kobiet i rodziny zmarłego. Zwłoki odstawiono do kostnicy, a kolumna ratownicza z małą nadzieją ocalenia drugiego zasypanego, pracowała w dalszym ciągu. Praca postępowała bardzo powoli ze względu na obsuwanie się ściany oraz z powodu braku bezpieczeństwa drużyny ratowniczej. Akcji tej przyglądało zię wiele osób, z napięciem śledząc jej przebieg i szukając za śladami drugiej ofiary biedaszybu.

Wreszcie natrafiono na Piekarskiego, leżącego bezprzytomnie na mule pioskowym. Wydobyto go na powierzchnię żywego, lecz nieprzytomnego. Radość rodziny była nie do opisania. Piekarski był tak osłabiony, że musiano go przewieźć do szpitala w Grodźcu. Życiu jego jednak nie zagraża niebezpieczeństwo. W poniedziałek stan jego o tyle się poprawił, że mógł on opowiedzieć przebieg wypadku.

Otóż w chwili katastrofy obaj robotnicy pracujący na dole, usłyszeli charakterystyczny łoskot, poczem sufit biedaszybu zaczął trzeszczeć. Wówczas towarzysz Piekarskiego Ligęza zaczął uciekać i to było jego zgubą. W chwili bowiem. gdy podbiegł do wylotu szybu, masy gruzów runęły na niego, zabijając go. Piekarski zaś odskoczył w bok i został zasypany ziemią i kamieniami. W takim stanie przeleżał 12 godzin bez przytomności. Odzyskawszy śmiadomość tego, co zaszło, począł czołgać się ku wyjściu, wszelkie jednak wyjścia były zawalone ziemią, wobec tego pozostał w pozycji nieruchomej. Pragnienie i brak powietrza dokuczały mu straszliwie. Piekarski gasił pragnienie wilgotnym piaskiem, na którym przeleżał 52 godziny. Bez sił i na pół przytomnego znalazła go drużyna ratownicza i wydobyła na powierzchnię.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Z KRAJU.

Pożar w którym spłonęła żywcem staruszka.

Groźny pożar wybuchł wczoraj w Żarkowicach pod Zawierciem, Około godziny 1-szej w nocy zaczęła się palić jedna ze stodół, poczem ogień z błyskawiczną szykością przerzucił się na cały szereg zabudowań. Zbudzeni ze snu mieszkańcy wybiegli z domów, lecz jakoś nikt nie śpieszył się zawiadomić okolicznych straży pożarnych. W dwie godziny później przejeżdżający przez płonącą wieś handlarze świń dali znać straży pożarnej w Kromołowie, która przybyła do Żerkowic dopiero o godz. 5 nad ranem. Akcja ratownicza była wielce utrudniona, bo jak się okazało, jedna studnia jest tak głęboka, że trudno wydobyć z niej wodę. Straż pożarna zabezpieczyła jedynie domy nie objęte pożarem. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Pastwą pożaru padło 11 domów, 9 stodół pełnych zboża i ogromna ilość żywego i martwego inwentarza.

Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach. Z jednego z płonących domów wydobyto zwęglone zwłoki 64-letniej Marjanny Kudrysowej. Mąż jej i córka zostali ciężko poparzeni. W stanie bardzo groźnym przewieziono ich do szpitala w Zawierciu. Poza tem pięć osob odniosło lżejsze poparzenia.

Władze prowadzą dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru. Zachodzi bowiem podejrzenie, że ogień powstał skutkiem podpalenia. Kto dokonał tego ustali niebawem śledztwo.

Pożar Kościoła pod Łodzią.

Ub. niedzieli powstał pożar przy ołtarzu w kościele we wsi Betoń gminy Gałkówek pow. łódzkiego. Ogień powstał w czasie, odprawiania nabożeństwa, a natrafiwszy na łatwopalny materjał, przeniósł się z błyskawiczną szybkością na dalsze partje kościoła.

Mimo natychmiastowej akcji ratowniczej ze strony parafjan i przybyłych kilku oddziałów okolicznych straży ogniowych, cały kościół padł pastwą płomieni. W czasie akcji ratowniczej dwie osoby zostały ciężko poparzone. Strat narazie nie zdołano obliczyć.

RADJO.

WARSZAWA 23 sierpnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6.38 Gimnastyka. 6.55 Płyty gramofon. 7.05 Dzien. poranny. 7.10 Płyty gramofon. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dz. bież. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Koncert z Krakowa. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20 Płyty gramofonowe. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Reportaż muzyczny ze Lwowa. 16.45 Najnowsze przeboje w wyk. Astona i Fogga. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Koncert z Krakowa. 18.00 Odczyt p.t. „Biała firanka". 18.15 Słuchowisko ze Lwowa. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Program na dzień następny. 19.30 Muzyka tanecz. z kawiarni „Gastronomja". 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Przegląd teatralny. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02 Wiadomości rolnicze. 21.12 Koncert popularny. 22.00 Odczyt z Krakowa. 22.15 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 23.05 Wiadomości meteor. dla komunik lotniczej i komunik policyjny.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

Część pierwsza.

I.

Powody, które zniewoliły mnie do publicznego wystąpienia z opowieścią moich dziwnych i jedynych w swoim rodzaju przygód tutaj w kraju i w hrabstwie Kornwalji w Anglji, są bardzo liczne. Spowodowała mnie do tego nie miłość własna, ani też żądza przedstawienia się za bohatera.

Byłem lekarzem dość wziętym w rodzinnem mojem mieście Kielcach, gdzie od kilku lat po ukończeniu kursów uniwersyteckich, stale praktykowałem. W lecie 19.. roku, mając nieco zaoszczędzonych pieniędzy, korzystając z wybornego stanu zdrowotnego mieszkańców miasta, oraz z tego, że bogatsi moi pacjenci nie byli obecni w kraju, postanowiłem zrobić krótką wycieczkę do Warszawy, odświeżyć umysł, spojrzeć na świat szerszy, zrzucić z siebie pleśń kilkuletnią ciasnego, małomiasteczkowego życia. Postanowienie to wykonałem. Dnia 25 lipca byłem już w Warszawie.

Nazajutrz, wyszedłszy z hotelu, spotkałem na Krakowskiem Przedmieściu mego dawnego znajomego, dziennikarza X. Ubiór jego zbyt jaskrawy i krzyczący, zwrócił moją uwagę, oczy nasze spotkały się i poznaliśmy się zaraz. X., poprawiając dużą tekę skórzaną, którą niósł pod pachą, przybiegł do mie zdyszany i zawołał głośno:

— Zygmunt Ollerton! Bodajże cię! skąd się tu wziąłeś? gdzie się dotąd ukrywałeś? Jakie bogi sprowadziły cię nakoniec na palący bruk stolicy?

Mówił to wszystko szybko, głośno, potrząsając silnie moją ręką, rzucając dokoła wzrokiem i kłaniając się poufale temu i owemu z przechodniów.

— Mówże mi, mów, zaklinam cię na cnotę wszystkich warszawianek, co się z tobą działo przez długi czas, dłuższy niż wieczność, gdyśmy się rozstali.

— Wyjechałem do mego rodzinnego miasta Kielc i dotąd tam stale mieszkam.

— Jesteś więc wiejskim lekarzem?

— Kielce są miastem a nie wsią.

— Tak? a! to dobrze, wiesz, że nigdy nie byłem mocny w geografji, ale! ale... a propos! jak to doskonale, że cię spotykam... mam nowinę dla ciebie, ważną wiadomość!

Zdziwiłem się niezmiernie, że człowiek z którym nie widziałem się od sześciu lat, z którym przez ten czas nie miałem żadnych stosunków, którego wreszcie przypadkiem spotkałem na ulicy, może mieć dla mnie ważną wiadomość. Moje zdziwienie wyraziłem w słowach umiarkowanych, a on, oglądając się ciągle i ciągle na wszystkie strony kłaniając się, nie zwrócił wcale uwagi na to co mówiłem, tylko ni stąd, ni zowąd zapytał:

— Czy ty czytujesz „Daily News"!?

Przyznaję się szczerze, że to nowe pytanie kazało mi powątpiewać o zdrowych zmysłach mego przyjaciela. Znowu zmuszony byłem w jak najumiarkowańszych słowach wyrazić moje zdziwienie i w końcu zapytać, jaki ma związek „Daily News" z moim pobytem w Warszawie.

— Związek! — zawołał X. — mój drogi, jeżeli we wszystkiem na tym padole płaczu chcesz doszukiwać się związku, to bądź pewny, że go nigdy nie znajdziesz. Ale co tu gadać! nie mam czasu, muszę biec do redakcji. Wyobraź sobie Wisła przybiera; trzeba napisać sensacyjny o tem artykuł.

Spojrzał na złoty zegarek i dodał swym zwykłym, urywanym, roztrzepanym tonem:

— Mam jeszcze kwadrans czasu. Chodź do Loursa, napijemy się kawy i tam ci opowiem jaki ma związek „Daily News" z tobą.

— Raczże mi powiedzieć co w sobie mieści owa wiadomość.

— Owa wiadomość? o! szczęśliwcze, który siedząc w dziurze zabitej deskami od świata, nie wiesz jakie dary na ciebie fortuna spuszcza! Otóż... ale zaraz... przepraszam cię, muszę z tym jegomością pomówić.

Zerwał się jak oparzony i podbiegł do jakiegoś poważnego pana, który właśnie wszedł do cukierni. Bez ceremonji wziął go pod ramię, poprowadził pod okno, długo o czemś rozmawiał, coś notował, potem serdecznie uścisnął rękę swego towarzysza i podszedł nakoniec do mnie.

— Przepraszam cię — rzekł siadając — ale widzisz to moje rzemiosło. Mam pyszną wiadomość, która zrobi wrażenie w mieście; wielkie, nieopisane wrażenie! Wyobraź sobie, tobie mogę to powiedzieć, wyobraź sobie, wczorajszej, a raczej dzisiejszej nocy, panią Cecylję Z. wykradł radca N... Co za skandal! jaki pyszny temat do artykułu o rozprzęgających się u nas związkach rodzinnych!

Mówił to śmiejąc się głośno. Zmuszony mu byłem w sposób jak najbardziej delikatny zwrócić uwagę, że nie znam ani pani Cecylji Z., ani radcy N., i że cały ten, jak on mówi skandal, nic a nic mnie nie obchodzi.

— Znać, zawołał kręcąc się niespokojnie na krześle i wypijając duszkiem kawę — żeś zardzewiał na kieleckim partykularzu. Nie znać najpiękniejszej kobiety w Warszawie! Wybacz mój Zygmuncie, ale to jest rzecz nie do darowania.

Znowu zwróciłem mu uwagę, że czas by był wielki, by mnie nakoniec objaśnił o owej wiadomości w „Daily News".

— A, wiadomość... prawda, zapomniałem! Bodaj to twoja zimna krew angielska, boć ty przecie pochodzisz z rodziny angielskiej?

— Tak, mój dziad był Anglikiem — odrzekłem.

— Otóż to... a twojemu ojcu jak było na imię?

— Władysław.

— Władysław? no to to samo, to samo! O szczęśliwcze! Fortuna cię czeka, magnacka fortuna!

Wypił resztę kawy, spojrzał na zegarek i zawołał:

— Nie mam czasu, muszę jechać nad Wisłę... opowiem ci wszystko w krótkich słowach. Wszak twój ojciec wyemigrował w 1906 roku?

— Tak.

— No i umarł gdzieś w Anglji... w jakiemś mieście i zostawił po sobie kolosalną fortunę, miljony funtów szterlingów... Jesteś magnatem, panem całą gębą. Ale radzę ci, spiesz się, jedź do Anglji, do krainy wiecznej mgły, bo, jak donosi „Daily News", jacyś tam spadkobiercy się znajdują, coś mętnego... niejasnego. Przyjdź do mnie to przeczytasz, bo ja dokładnie nie pamiętam.

Włożył swój błyszczący kapelusz i począł nakładać na ręce jasne rękawiczki.

— Tymczasem dowidzenia. Będę w domu o godzinie 16-tej. Jedź do Anglji, jedź do Anglji! zanucił na znaną nutę tanga — i dodał: a jak wrócisz napiszesz dzieło.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.